VII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

# KANCELARIA SEJMU
# Biuro Komisji Sejmowych

## PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 54)**

z dnia 26 września 2012 r.

# Pełny zapis przebiegu posiedzenia

# Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 54)

26 września 2012 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Krzysztofa Jurgiela (PiS)**, przewodniczącego Komisji, kontynuowała rozpatrywanie:

**- informacji Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat zabezpieczenia kraju przed afrykańskim pomorem świń oraz środków finansowych przeznaczonych na ten cel.**

W posiedzeniu udział wzięli: **Tadeusz Nalewajk** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Janusz Związek** główny lekarz weterynarii wraz ze współpracownikami, **Jerzy Szałkowski** radca ministra w Departamencie Polityki Regionalnej i Rolnictwa Ministerstwa Finansów, **Krzysztof Babicki** główny specjalista w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Halina Kucińska** główny specjalista w Biurze Kontroli Jakości Handlowej Głównego Inspektoratu Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, **Marek Mastalerek** sekretarz Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej, **Piotr Kołodziejczyk** członek Rady Weterynaryjnej Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „POLSUS", **Stanisław Wittek** dyrektor Biura Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych oraz **Monika Pałka** z Biura Rady Krajowej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność".

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Jolanta Ostrowska, Danuta Winiarczyk** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych oraz **Dorota Ogryczak** – specjalista ds. systemu gospodarczego z Biura Analiz Sejmowych.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dzień dobry państwu. Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Dzisiaj mamy jeden punkt obrad…

Proszę o uwagę. Proszę o zamknięcie drzwi.

Informacja na temat zabezpieczenia kraju przed afrykańskim pomorem świń oraz środków finansowych przeznaczonych na ten cel.

Panie pośle Zawiślak, bardzo proszę o spokój. Panowie, proszę usiąść.

Bardzo proszę pana inspektora o przedstawienie tematu.

**Główny lekarz weterynarii Janusz Związek:**

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Pozwolę sobie zająć państwu troszeczkę czasu ze względu na to, że jednak temat jest dosyć ważny i zarazem dość poważny. Pozwolę sobie co nieco powiedzieć o samej chorobie, a potem pozwolę sobie przedstawić, jakie mogą być zagrożenia. Pozwoliłem sobie także w prezentacji przedstawić wstępnie szacunkowe koszty, przy czym te koszty nie są oczywiście do końca policzone. Prezentację zatytułowałem „Zabezpieczenie kraju przed wniknięciem afrykańskiego pomoru świń z terytorium Federacji Rosyjskiej i/lub Ukrainy", ale należałoby tu dodać jeszcze „i/lub Białorusi". Dlatego, że praktycznie mówiąc, cały pas wschodni jest dla nas w tym momencie, można powiedzieć, potencjalnie niebezpieczny.

Po pierwsze chciałem powiedzieć, że afrykański pomór świń nie występował nigdy w Polsce, a także nigdy nie występował w Australii i w Ameryce Płn. Jeżeli chodzi o tę chorobę, to jest ona przede wszystkim przyczyną bardzo poważnych strat ekonomicznych, związanych z padnięciami zwierząt, wypłatą odszkodowań, kosztami likwidacji choroby, czyli eradykacji i zarazem likwidacji wirusa, wstrzymaniem obrotu i eksportu świń oraz wieprzowiny. I tutaj się nad tą kwestią bardzo krótko zatrzymam, dlatego że wstrzymanie eksportu zgodnie z przepisami OIE (Światowej Organizacji Zdrowia

Zwierząt) – jeżeli chodzi o sprzedaż do państw trzecich – to owo wstrzymanie powinno maksymalnie trwać około 2 lat. Po dwóch latach dane państwo powinno być z wieprzowiną i trzodą dopuszczone na rynki, ale najczęściej odbywa się to po trzech latach albo później. Każde z państw żąda od inspekcji weterynaryjnej dodatkowych wyjaśnień po wystąpieniu takiej jednostki chorobowej.

Krótko o czynniku etiologicznym. Wirus afrykańskiego pomoru świń jest to jedyny przedstawiciel tego typu, czyli ASF-like i od 1999 r. jest klasyfikowany jako gatunek *Asfivirus* należący do rodzaju *Asfarviridae*. Najważniejsze rzeczy, które tutaj trzeba sobie o nim powiedzieć, to są te białka na otoczce – te zielone, VP73 i P54; przy czym generalnie mają one działania antygenowe, jednakże to ich działanie jest dosyć silne miejscowo, a ogólnie organizm nie reaguje.

Wirus afrykańskiego pomoru świń jest bardzo odporny na działanie czynników środowiskowych, czyli na wysychanie, gnicie, zmiany pH środowiska, a także na niską temperaturę. Czyli praktycznie rzecz biorąc, jest bardzo trudny do likwidacji. W chłodzonym mięsie zachowuje możliwość zakażenia przez co najmniej 5 miesięcy. Były prowadzone takie badania – w szynce parmeńskiej nie wykryto występowania tego wirusa dopiero po obróbce technologicznej, czyli po 300 dniach. Natomiast w zamrożonych produktach mięsnych wirus ten przeżywa co najmniej przez kilka miesięcy. Można go izolować z krwi, przetrzymywanej w temperaturze pokojowej, nawet po 18 miesiącach. Wirus jest wrażliwy na działanie wysokiej temperatury, ale zauważcie państwo, że ginie dopiero po 30 minutach przy temperaturze 60 stopni. A więc to nie jest tak, że denaturacja białka następuje natychmiast i wirus szybko ginie.

Tę samą sytuację mamy przy zastosowaniu środków dezynfekcyjnych. Jest to wirus dość niekonwencjonalny – dlatego, że właściwie wirusa niszczy środek chemiczny, jakim jest dwuprocentowy roztwór sody żrącej, ale przy tym, zauważcie państwo, że roztwór zabija wirusa dopiero po 24 godz., jeśli się poleje rozpyloną i wysuszoną krew. Czyli praktycznie mówiąc, nie jest to wirus łatwy do likwidacji. Natomiast jednoprocentowy roztwór sody żrącej w tych warunkach nie niszczy wirusa. Efektywne są również rozpuszczalniki lipidowe, dlatego że wirus ma otoczkę tłuszczową.

Najistotniejsze fakty – z epidemiologicznego punktu widzenia. Po pierwsze, brak jest pokrewieństwa – co często jest mylone – między klasycznym pomorem świń a afrykańskim pomorem świń, czyli między CSFV a ASF. Szczepy ASF cechuje tzw. pluralność, czyli wielość – może ich występować bardzo dużo. Wśród nich znane są szczepy europejskie i one są bardziej zjadliwe. Ten wirus, który w tej chwili występuje w Rosji, jest już przez nas traktowany jako szczep europejski – a podkreślam, szczepy europejskie są bardziej zjadliwe niż afrykańskie. Zakażenie wirusem ASF nie indukuje przeciwciał neutralizujących, czyli przeciwciał likwidujących wirusa; gdyby tak było, zwierzę po przechorowaniu mogłoby być uodpornione na tę jednostkę chorobową. Umożliwia to także wieloletnie przetrwanie zarazka we krwi i w tkankach świń ozdrowieńców.

Generalnie trzeba powiedzieć, że na ten rodzaj wirusa wrażliwe są tylko dwa rodzaje zwierząt – to jest świnia domowa i świnia dzika. Niewrażliwe są pozostałe zwierzęta. Niewrażliwy jest oczywiście także człowiek – wirus jest niegroźny dla człowieka.

Jeżeli chodzi o rezerwuary, to pozwoliłem to sobie przedstawić na obrazkach. Czyli jak widzimy, jest to dzik i jest to guziec. No i oczywiście mamy tutaj tę grupę przedstawicieli, bardzo – mówiąc tak po studencku – powolnie poruszającą się, ale jednak ważną, o której pozwolę sobie później nieco więcej opowiedzieć.

Przy tej chorobie wyróżnia się dwa, a w zasadzie trzy cykle zakażeń wirusem. Jest to tzw. stare zakażenie, czyli sytuacja, kiedy wirus krąży głównie między dzikimi świniami a do zachorowań świń domowych dochodzi, gdy następuje tzw. przypadkowy kontakt ze świnią dziką. Jest to tzw. boczne zakażenie. W cyklu starym choroba prawie wyłącznie występuje bezobjawowo lub latentnie. Zakażone dziki są okresami siewcami wirusa. W tym czasie zakażeniu mogą ulec także świnie domowe, co oczywiście prowadzi docelowo do szerzenia się zarazy.

Drugi rodzaj cyklu zakażenia to jest cykl nowy, czyli choroba utrzymuje się i szerzy wyłącznie między zwierzętami domowymi. Gdy wirus trafi do populacji świń domowych, które chorując sieją go, prowadzi to do szerzenia się choroby z wysoką, a w zasadzie

z bardzo wysoką śmiertelnością. I taką sytuację mamy w tej chwili w Rosji, ale nie tylko tam. W przebiegu tego cyklu zaznacza się ewolucja, czyli upodabnianie się przebiegu zakażeń w cyklu i przejście w cykl stary.

Mamy trzeci rodzaj zakażeń – są to zakażenia latentne, przyżyciowo praktycznie niewykrywalne. Zwierzę jest stałym nosicielem zarazka. Zakażenie latentne może jednak pod wpływem stresu ulec uczynnieniu i wtedy mamy już do czynienia z jednostką chorobową. Dzik, zakażony latentnie, może spowodować wybuch choroby w populacji świń.

Oczywiście, afrykański pomór świń, zgodnie z naszym ustawodawstwem, podlega obowiązkowi zgłaszania i zwalczania. Jest choroba, krótko mówiąc – tak, jak powiedziałem wcześniej – bardzo groźna. Jest nieuleczalna, wysoce zakaźna i wysoce zaraźliwa. Praktycznie mówiąc, jest porównywalna do ostrej postaci CSF i podobne są objawy – tak, że można je pomylić. Śmiertelność w ostrej i nadostrej postaci jest praktycznie rzecz biorąc stuprocentowa.

Zasadnicze straty, związane z wystąpieniem ASF, oczywiście dotyczą – o czym wspomniałem wcześniej – zablokowania eksportu świń. Dodatkowo jest to problem, związany z lokalnym występowaniem choroby – trzeba strzec obszarów, gdzie występuje ta jednostka chorobowa, dlatego że zwalczanie tej choroby można porównać do zwalczania pryszczycy czy też księgosuszu. Brak w tej chwili szczepionki przeciwko tej jednostce chorobowej, aczkolwiek Rosjanie twierdzą, że przygotowali jakąś szczepionkę, którą w tej chwili testują. Jednak nie jest ona oficjalnie określona, w związku z tym przy zwalczaniu ASF używamy tylko metod administracyjnych.

Opis jednostki chorobowej – krótko. Pierwsza rzecz to oczywiście przy kontakcie bezpośrednim następuje zakażenie. Potem zakażenie przez kontakt pośredni – czyli mamy tu: karmienie zlewkami, sprzęt, pojazdy, pasza. No i wektor – ten, który pokazywałem na tamtym zdjęciu po prawej stronie – czyli kleszcze z rodzaju *Ornithodoros*.

Okres inkubacji przy postaci ostrej – jest to okres od 4 do 9 dni, maksymalnie 21 dni. Średnio to 4,5 do 5 dni. Pierwszym i jedynym objawem jest gorączka – 41-42 stopnie. Gorączkujące świnie, co ciekawe, mają apetyt. Niektóre wykazują objawy podniecenia. Potem występuje sinica skóry uszu, brzucha i boków ciała, następnie liczne wybroczyny w skórze, duszność, pienisty wypływ z nosa, biegunka, objawy nerwowe. No i na końcu następuje śmierć. Wskaźnik zachorowalności i śmiertelności sięga w stadzie do 100%.

Tu mamy takie trzy zdjęcia, pokazujące klasyczne objawy. Tu widzimy – biegunka, tu mamy wybroczyny; na tym następnym obrazku – to samo.

W postaci przewlekłej, czyli podostrej, objawy kliniczne manifestują się w ten sposób, że okres chorobowy, czyli okres inkubacji choroby, to jest od 20 do maksymalnie 40 dni – a nawet do kilku miesięcy. Kiedy świnia zachoruje i zacznie chudnąć, to następuje jej padnięcie. Objawy to zapalenia płuc i opłucnej, stawów i pochewek ścięgnowych, okresowa biegunka, pojedyncze ogniska martwicy skóry – tutaj na zdjęciu mamy takie ognisko martwicy. W sumie w całym stadzie śmiertelność jest nieznaczna. Częste są wtórne, wikłające infekcje bakteryjne etc.

Tu dla przypomnienia: zakaz leczenia, brak szczepionek i to co powiedziałem – trwają badania nad antygenami P54, P30 oraz CD2, no ale to jest kwestia przyszłości.

Skąd się ta jednostka chorobowa w ogóle wzięła? Zaczęło się to wszystko w Kenii w 1921 r. i od tego czasu została rozwleczona częściowo po całej Europie i po całym świecie – oprócz, tak, jak powiedziałem wcześniej, Australii i Ameryki Płn. Tylko na tych kontynentach te jednostki chorobowe nie występują. W Polsce też nie odnotowano afrykańskiego pomoru świń. W drugiej połowie XX wieku choroba występowała w Europie – była we Francji, Portugalii, we Włoszech, na Malcie, w Belgii, Holandii, Hiszpanii. To spowodowało, że te państwa były zablokowane i nie miały możliwości sprzedawania ani wieprzowiny, ani żywych świń. Aktualnie afrykański pomór świń w Europie występuje tylko na Sardynii. Jest to choroba, występująca tam jako epizoocja endemiczna i ryzyko jej przeniesienia na pozostałe części Europy, a szczególnie do Włoch, jest praktycznie niewielkie. Jest to związane z hodowlą świń na miejscu na zasadzie wolnowybiegowej. Można powiedzieć, że tam świnie poruszają się praktycznie po terytorium całej wyspy i potem sobie każdy z właścicieli odnajduje swoje zwierzę.

Pozwoliłem sobie przedstawić państwu – za materiałami OIE – jak ta jednostka chorobowa mniej więcej się rozwijała. Tyle państw afrykańskich było zakażonych, zauważcie państwo – plus oczywiście mamy tutaj Sardynię w 2005 r. Następnie mamy rok 2006, potem 2007, 2008. Rok 2009 – tutaj podjęto już ostre działania. Rok 2010 i 2011 – mamy 5 krajów. W tej chwili, szanowni państwo, zgodnie z danymi OIE są 4 kraje, w których występuje afrykański pomór świń. Komisja Europejska i OIE podjęły działania w kierunku likwidacji choroby na ich terytorium, a te państwa się na to zgodziły.

Tutaj mamy inne zobrazowanie tej samej sytuacji – z podanymi latami, w których ta jednostka chorobowa występowała i występuje. Zauważcie państwo, że w Portugalii to był okres od 1957 do 1999. Drugi wybuch choroby, zauważcie państwo, trwał aż 39 lat. Potem mamy Hiszpanię – do 1995; a tylko w ostatnim roku 92 mln dolarów wydano tam na samo zwalczanie choroby, nie mówiąc o kosztach ubocznych. Francja – 1977 r., Włochy – 1980 r., jeżeli chodzi o włoski „but", natomiast Sardynia jest przedstawiana osobno. Na terenie byłego ZSRR chorobę odnotowano ostatnio w 1977 r. – no i teraz od 2007 r. Potem jest Belgia, Malta, Holandia. ASF została zawleczona także do Dominikany i Brazylii – zatem występowała i w Europie, i na świecie.

Zagrożenie przeniesieniem ASF na terytorium Unii Europejskiej istotnie wzrosło w związku z tym, że zawleczono chorobę na terytorium Gruzji w I połowie 2007 r. Stało się to w wyniku przeniesienia cateringu z jednego ze statków afrykańskich. Pozostałości żywności zostały wykradzione i przeznaczone do skarmiania dla świń. Efekt był taki, że pierwsze ognisko ASF wykryto w Gruzji w I połowie 2007 r., a w II połowie 2007 r. już było na terenie Federacji Rosyjskiej – też na tym obszarze. Średnio od 2007 r. do 2011 r., bez 2011 r., choroba przemieszczała się średnio o ok. 360 km w różnych kierunkach.

W tej chwili w roku 2011 i 2012 – to pokażę na obrazkach – przemieszczanie się pomoru jest znacznie szybsze. Do chwili obecnej na terytorium Federacji Rosyjskiej odnotowano ponad 300 ognisk, głównie na Kaukazie Płn. i Płd., chociaż również odnotowano inne ogniska – ostatnio w obwodzie twerskim i w obwodzie niżnonowogrodzkim w 2012 r. Natomiast, co ciekawe, Federacja Rosyjska zgłasza ogniska i tylko pierwsze wykrycie – bo takie są, niestety, przepisy OIE, że dane państwo musi zgłosić pierwszy przypadek i taki zgłasza. Dlatego też, gdybym państwu pokazał takie zgłoszenia, to najczęściej są to zgłoszenia pojedyncze – jedna świnia lub jeden dzik czy dwie świnie. Dzieje się tak dlatego, że jak już u jednej czy dwóch świń wykryto wirusa, to pozostałe stado likwidowano bez badania – i w związku z powyższym Rosjanie nie zgłaszają większej liczby zwierząt. I dlatego w 2011 r., zauważcie państwo, zostało zgłoszonych tylko 40 świń i 13 dzików, co jest absolutnie fałszywym obrazem i nieprawdziwym. Natomiast w 2012 r. do 17 sierpnia do OIE zgłoszono 38 ognisk.

I tak to wyglądało, proszę państwa, jeśli chodzi o obraz. Kaukaz – wnika wirus, potem zasięg działania wirusa się rozszerza. W obwodzie leningradzkim pojawia się w 2009 r. Wtedy byliśmy poważnie zaniepokojeni i chorobą, która tam wystąpiła, i tym miejscem. Potem oczywiście kolejne ognisko w obwodzie leningradzkim a obszar występowania ognisk coraz bardziej się powiększa. 2011 r. to obwód archangielski i murmański. I tu proszę państwa, do obwodu archangielskiego i murmańskiego wirus został przeniesiony oczywiście za pośrednictwem człowieka. Wojska rosyjskie, będące na manewrach na obszarze Kaukazu, powracając przywiozły po prostu wirusa. Pojawienie się wirusa na terenie Murmańska to jest już w ogóle takie absurdalne miejsce i moment, bo właściwie tam nie występują ani kleszcze, ani dziki, więc w ogóle nie było innej możliwości i tylko człowiek mógł osobiście przenieść wirusa. Tak to wygląda w tej chwili. Najnowsze dane mówią jeszcze o obwodzie twerskim – to jest świeża informacja z sierpnia. I to jest oczywiście troszeczkę bliżej w stronę Białorusi. Łącznie to jest 38 ognisk.

W dniu 1 sierpnia br. także ukraińskie władze weterynaryjne zgłosiły do Światowej Organizacji Zdrowia Zwierząt (OIE) wystąpienie przypadku afrykańskiego pomoru świń w obwodzie zaporoskim, w miejscowości Komyszuwatka. Przypadek wykryto w gospodarstwie prywatnym, utrzymującym trzodę chlewną. Według Ukraińców, prawdopodobne przeniesienie choroby nastąpiło poprzez żywność, przywiezioną z Federacji Rosyjskiej przez osoby przebywające tam na wakacjach. Udowodniono już – w tej chwili mogę to powiedzieć – że te osoby były na Krymie. Tam zakupiły po prostu tanią kiełbasę, którą

na lokalnym targowisku można było nabyć i przywiozły tę kiełbasę do wspomnianego gospodarstwa. Resztki tego pożywienia, chociaż jest w tej chwili na Ukrainie oficjalny zakaz skarmiania zlewkami i odpadami, to te resztki zostały przekazane do skarmiania dla świń. I w związku z tym był jeden przypadek.

Tak to wygląda na mapie. Zauważcie państwo – to jest około 150 km, ponad 150 km od granicy rosyjskiej. Odległość, jaka jest z ogniska na Ukrainie do Polski – to oczywiście jest jeszcze daleko. Ale zauważcie państwo – to było widoczne na wcześniejszych obrazkach, które państwu pokazywałem – że z obszaru Kaukazu do Murmańska to jest ponad 3650 km, a przemieszczono tego wirusa praktycznie w ciągu kilku miesięcy. Przewieziono go. Więc tutaj nie możemy mówić, że jesteśmy bezpieczni. A jeszcze dodam, że odległość do polskiej granicy to jest ponad 1000 km.

No i proszę państwa – analiza ryzyka, istniejącego w tej chwili, jaką przeprowadziliśmy. Głównym czynnikiem, stwarzającym ryzyko wyprowadzenia wirusa ASF poza obszar Rosji do Polski, jest obecność wirusa w populacji dzików. Gdybyśmy, proszę państwa, spojrzeli w tej chwili na mapę Europy – pozwolę sobie szybciutko wrócić do jednego ze slajdów, żeby to państwu mniej więcej przedstawić – to trzeba powiedzieć, że największa liczba dzików, jeżeli chodzi o populację, występuje w takim pasie: na obszarze środkowej Polski, środkowych Niemiec po Holandię i Belgię. I tutaj, w stronę Białorusi – a to dlatego, że to są obszary najbardziej zalesione. Populacja dzików tak w Polsce, jak i na Białorusi jest dość duża, a zwierzęta swobodnie przemieszczają się i, szczerze mówiąc, nie uznają żadnych granic.

Jakie jeszcze czynniki stwarzają ryzyko wyprowadzenia wirusa ASF poza obszar Rosji? To jest obserwowana w Rosji bardzo duża skala nielegalnego obrotu świniami oraz wieprzowiną, o czym oficjalnie już w tej chwili Rosjanie mówią. Powszechne żywienie świń odpadkami. Brak dobrej infrastruktury w obszarze chowu i hodowli świń. Brak skutecznego sytemu identyfikacji i rejestracji zwierząt, czyli kontroli przemieszczania. Ograniczone są też środki finansowe, przeznaczane przez Rosję na zwalczanie tej jednostki chorobowej. Aczkolwiek ostatnio pan dr Niepokłonow – z którym miałem okazję rozmawiać niecałe półtora tygodnia temu w trakcie spotkania Regionalnej Komisji OIE w Fleesensee – powiedział, że rząd w tej chwili przeznacza dodatkowe środki na zwalczanie tej jednostki chorobowej. Oczywiście, mają też otrzymać wsparcie dzięki zwiększeniu liczby etatów. U nich jest taki przepis: żeby lekarz weterynarii wszedł do obiektu, to musi mieć nakaz prokuratorski lub musi zawsze wchodzić z policją. Po prostu lekarz sam nie może wejść. W Polsce jest trochę inaczej, więc działanie jest o wiele prostsze.

Jakie są dalsze informacje, jeżeli chodzi o analizę ryzyka? Niezwykle ważne jest uwrażliwienie producentów i hodowców świń, a przede wszystkim terenowych lekarzy weterynarii na ten problem. Prowadzimy na ten temat stałe szkolenia. Szybkie rozpoznanie jest podstawą szybkiej i skutecznej likwidacji choroby. Pomocne w diagnozie, oprócz obrazu klinicznego, jest dochodzenie epizootiologiczne. A także podjęcie podejrzenia – skoro obok, w sąsiednim państwie mamy ASF, to musimy zawsze brać pod uwagę, że u nas ta choroba też może wystąpić.

Przekazałem w tej chwili wojewódzkim i powiatowym lekarzom weterynarii zalecenie, żeby właściwie przy każdym podejrzeniu choroby – z podwyższoną temperaturą ciała u świni, gdy jest zwiększona śmiertelność, nagła, wybroczynowość – żeby brano pod uwagę i wykluczano afrykański pomór świń. Chodzi o wykluczanie za pomocą badania – mimo że te badania są dość drogie, to lepiej dmuchać na zimne i szybciej, że tak powiem, wyłapać chorobę.

Oczywiście, Polska jako kraj sąsiadujący, powinna się solidnie przygotować na ewentualne zawleczenie na jej obszar tej jednostki chorobowej. Praktycznie mówiąc, nie ma takiej możliwości, żeby zabezpieczyć się w stu procentach i nie dopuścić do wniknięcia tego wirusa. Bo na pewno macie państwo też takie przykłady, że wśród państwa są osoby, które były np. na Ukrainie czy w Rosji i przywiozły stamtąd jakieś wędliny czy też *sało*, czyli słoninę etc. To się zdarza, tego nie unikniemy i tutaj musimy podnosić świadomość, prowadzić działalność medialną w tym zakresie, żeby po prostu społeczeństwo samo silnie reagowało. A także, oczywiście, o wiele silniej powinna reagować Straż Graniczna,

Służba Celna oraz inne jednostki, działające na granicy. My na ten temat rozmawiamy i cały czas szkolimy.

Teraz chciałem powiedzieć krótko o oświadczeniu Rosselchoznadzoru (Rosyjska Federalna Służba Nadzoru Weterynaryjnego i Fitosanitarnego) z 22 sierpnia. To jest instytucja, można powiedzieć, będąca odpowiednikiem Głównego Inspektoratu Weterynarii. Oni stwierdzili, że afrykański pomór świń może przedostać się na terytorium Unii Europejskiej drogą północną – przez Białoruś, kraje bałtyckie, Polskę i Niemcy oraz drogą południową – przez Ukrainę, Rumunię i Austrię. Droga południowa, proszę państwa – to już mój przypis – obecnie zaczęła się realizować. I to jest bardzo ważne oświadczenie Rosjan.

Jakie są scenariusze, które zaprezentowali Rosjanie? Scenariusze to ta droga północna i droga południowa, które państwu przedstawiłem. Przepraszam, bo tu się powtórzył slajd. To jest dokument z prezentacji pana dr Własowa. Ten dokument był przedstawiany w trakcie targów „Złota Jesień" w Moskwie w zeszłym roku, gdzie też miałem przyjemność mówić o zabezpieczeniu Polski przed tą jednostką chorobową. Oni nie ukrywają, że w tej chwili mają problemy z afrykańskim pomorem i, że z tego tytułu poważne problemy może mieć Europa. I zresztą – to jest inny slajd – i zresztą też to w UE stwierdzono i nawet Komisja Europejska podjęła bardzo pilne rozmowy ze stroną rosyjską, żeby Unia była na bieżąco informowana o tym, co się dzieje.

Ale zobaczcie państwo, to są obrazki z Gruzji, tam zostały zrobione zdjęcia. Widzicie państwo, świnie pasą się przy drodze, normalnie jak dziki. Nie ma żadnego problemu z komunikacją. Tutaj mamy pochówek świń, które zostały zabite. Tutaj mamy inny sposób utylizacji – przygotowanie do spalenia. Tutaj mamy takie niewielkie, lokalne gospodarstwo. I tutaj mamy też podobne gospodarstwo, więc widzicie państwo, że bioasekuracja jest praktycznie żadna.

Jeżeli chodzi o zwalczanie ASF w Polsce, to na podstawie dyrektywy 2002/60 prowadzimy zwalczanie poprzez implementację tej dyrektywy w rozporządzenie ministra rolnictwa z 23 czerwca 2004 r. w sprawie zwalczania afrykańskiego pomoru świń. Dyrektywa była zmieniana, jeżeli chodzi o załącznik; załącznik zawiera on bardzo dokładne informacje o działaniach. A jakie my podjęliśmy w tej chwili działania prewencyjne?

Na początku marca poleciłem Warmińsko-Mazurskiemu, Podlaskiemu, Lubelskiemu oraz Podkarpackiemu Wojewódzkiemu Lekarzowi Weterynarii, aby w pasie przygranicznym o szerokości 40 km od granicy z Federacją Rosyjską, Litwą, Białorusią oraz Ukrainą pobierać próbki do badań w kierunku wykrycia afrykańskiego pomoru świń na zasadzie chybił-trafił oraz od wszystkich padniętych i odstrzelonych dzików. Dodatkowo poleciłem przeprowadzenie szkoleń przypominających, dotyczących afrykańskiego pomoru świń, dla lekarzy weterynarii wolnej praktyki oraz lekarzy weterynarii pracujących w inspekcji weterynaryjnej na terenie powiatów przygranicznych.

I tutaj chcę państwu przedstawić wyniki monitoringu. To jest stan na 24 sierpnia. Mam w tej chwili nowsze dane, ale już nie zdążyłem ich przenieść na slajd, dlatego że po prostu nie było czasu. Generalnie mogę powiedzieć jedno – wszystkie wyniki badań, wszystkie próbki, które pobrano, są próbkami o wyniku dla nas pozytywnym, czyli *de facto* ujemnym.

Jeżeli chodzi o akcję uświadamiania, to mamy tutaj takie pismo. Do tego pisma dodatkowo były dołączone dokumenty. Generalnie mówiono o akcji uświadamiania rolników, o sposobie bioasekuracji gospodarstw oraz o sposobie prowadzenia indywidualnej oceny ryzyka na poziomie gospodarstw. Tę ocenę ryzyka musi prowadzić lekarz weterynarii, prywatnie praktykujący i obsługujący to stado, a także musi ją prowadzić sam właściciel.

Co możemy zrobić w Polsce? No, oczywiście, uświadamiać rolników o możliwych niebezpieczeństwach wystąpienia tej choroby zakaźnej. Rolnicy w miarę możliwości powinni zawsze oddzielać nowoprzybyłe do stada zwierzęta, czyli świnie hodowlane, od pozostałego stada – przez okres minimum 2 tygodni, a najlepiej byłoby oddzielić nowe zwierzęta na 3 do 4 tygodni. Zawsze należy przeprowadzać badania lekarsko-weterynaryjne przed wprowadzeniem nowych zwierząt do stada i wymagać badań – przed zakupem zwierząt – od sprzedającego.

Stosowanie ogrodzeń lub innych urządzeń, ograniczających niekontrolowane przemieszczanie zwierząt – to też jest bardzo ważna rzecz, dlatego że mamy jeszcze przypadki, że te ogrodzenia nie są całkowicie szczelne. Umieszczenie widocznych oznaczeń z zawartym ostrzeżeniem, dotyczącym dostępu do obszarów lub pomieszczeń przebywania zwierząt – czyli krótko mówiąc „Obcym wstęp wzbroniony".

Przestrzeganie tego, żeby żaden inny hodowca świń nie zaglądał drugiemu do koryta, by sprawdzić, że tak powiem, co ma świnia do jedzenia. Ograniczenie do niezbędnego minimum kontaktów zwierząt z osobami postronnymi. Wymaganie od osób odwiedzających lub pracujących w gospodarstwie odzieży lub obuwia ochronnego, czyli – zmiana odzieży, przebieranie się. Ustanowienie jednego miejsca zatrzymywania się pojazdów, w którym zapewniono by odpowiednie mycie i dezynfekcję opon w przypadku wybuchu ogniska choroby i, to jest bardzo ważne, żeby hodowcy o tym wiedzieli. Tu nie chodzi tylko o przewożenie świń, ale o przywożenie np. paszy do gospodarstwa, które jest wolne od choroby – jeśli choroba gdzieś tam występuje, to oczywiście należy takie miejsce wyznaczyć.

Dodatkowo musi być wyznaczone przez gminy odpowiednie, izolowanego miejsce dla zbieranych odpadów, w tym ubocznych produktów pochodzenia zwierzęcego, aby zapobiec przeniesieniu zanieczyszczeń do części wydzielonej dla zwierząt. W przypadku osób, które przebywały w krajach dotkniętych chorobą, okres unikania kontaktu ze zwierzętami wynosi co najmniej 5 dni.

No i oczywiście tutaj są te plakaty, o których dyskutowała szanowna Komisja. To są te plakaty, które wiszą na granicach. One ostrzegają przed możliwością przywleczenia choroby. Czyli na granicach jest dodatkowa informacja. Ponadto pozwoliliśmy sobie przygotować w Głównym Inspektoracie Weterynarii ulotkę. To jest fragment ulotki – tu jest informacja, przygotowana dla osób wyjeżdżających poza UE i powracających. Te dokumenty są dostępne na stronie internetowej GIW i można je stamtąd pobrać.

Dodatkowo, szanowni państwo, mamy przygotowane stosowne plany gotowości. Plany gotowości Polska musiała przygotować, w tym i dla zwalczania afrykańskiego pomoru świń, przed rokiem 2004. Tu nieskromnie powiem, że byłem współautorem planów gotowości. One są częścią planów operacyjnych zarządzania kryzysowego w Polsce. Co zawierają, tego nie będę tutaj opowiadał, bo to nie czas ani nie pora. Natomiast plany te są zaakceptowane przez Komisję Europejską, dlatego że każde z państw członkowskich musi prezentować swoje plany gotowości przed KE. Plany dotyczące ASF, czyli afrykańskiego pomoru świń, aktualizowaliśmy w 2011 r.

I teraz, proszę państwa, jeżeli chodzi o zatwierdzenie planów, to plany zostają zatwierdzone przez Głównego Lekarza Weterynarii, a potem przez ministra rolnictwa. Generalnie mamy tutaj decyzje zatwierdzenia niektórych planów gotowości, bo niektóre plany gotowości są zatwierdzane poprzez decyzje Komisji Europejskiej. Plan gotowości, praktycznie mówiąc, jest rodzajem prawa dla inspekcji weterynaryjnej. I praktycznie każdy pracownik inspekcji musi znać ten plan i operować zgodnie z nim na swoim stanowisku. Jest to bardzo szczegółowy plan – dosłownie można go wziąć i krok po kroku wykonywać czynności. Plany gotowości, przygotowane na wypadek grypy, były kontrolowane przez Najwyższą Izbę Kontroli. Wydaje mi się, że jest tutaj kolega z NIK, który je kontrolował. Ocena, jeżeli chodzi o plany gotowości, była dobra. Co do reszty, to nie powiem – nie będę się na ten temat wypowiadał.

Najważniejsze jest stałe i ciągłe szkolenie. Dlatego też takie szkolenia odbywają się cały czas. Prowadzimy ćwiczenia symulacyjne, a także ćwiczenia w czasie rzeczywistym. W roku 2011 w Polsce odbyły się cztery ćwiczenia w czasie rzeczywistym. Tu mamy wymienione te województwa, przy czym w woj. wielkopolskim ćwiczenie odbywało się w czasie rzeczywistym, razem z zabiciem części świń i wyprowadzeniem, że tak powiem, sprzętu w pole. Tam dokonano wielu czynności dodatkowych, czyli m.in. zgrywania działań poszczególnych służb i inspekcji. Obserwatorami ćwiczeń była armia amerykańska i amerykańskie służby weterynaryjne. W 2013 r. planujemy kolejne krajowe ćwiczenia symulacyjne, ale w skali całego kraju. To jest coś takiego, jak ćwiczenia z grypą. Ja tutaj od razu odpukam w niemalowane, żeby potem nie było tak jak z grypą – że po nieca-

łym roku od momentu przeprowadzenia ćwiczeń krajowych grypa wybuchła. Nie życzyłbym sobie tego absolutnie.

I tutaj chcę przedstawić takie urządzenie – my je nazywamy *killing machine*, czyli maszyna do zabijania. Jest to maszyna, która została zakupiona na przełomie lat 2003/2004. Jest to taka przedłużona naczepa, którą można doczepić do dowolnego ciągnika siodłowego. Takie naczepy mamy w Polsce dwie. Są rozśrodkowane w woj. mazowieckim i w woj. wielkopolskim – mniej więcej w takiej odległości, żeby można było łatwo maszynę doczepić i przewieźć do każdej części kraju. Praktycznie mówiąc, producent zapewnia, że można ubijać świnie od jednego tygodnia wzwyż. Ja chcę powiedzieć, że przeprowadziliśmy próby i można zabijać świnie gdzieś tak od 25-30 kg – a więc to nie są tygodniowe zwierzęta, jak się na tym znam, a trochę pracowałem w terenie. Ale jest już możliwość zabijania takich zwierząt.

To jest ta maszyna do zabijania, obraz jest trochę skrócony. Maszyna ma własne źródło zasilania, podjeżdża pod każdą chlewnię. Jest tam pochylnia, po której zwierzęta wchodzą. Potem wchodzą do przedziału ubojowego. Tutaj na zdjęciu jest pokazany ten moment, gdy były prowadzone ćwiczenia z Amerykanami. Tam obok znajduje się człowiek, ale chcę państwu powiedzieć, że oficjalnie nie wolno, aby był tam człowiek w czasie prowadzenia uboju. Ale to jest pracownik firmy, która nam sprzedała urządzenia. Dlatego poprosiliśmy firmę o przeprowadzenie tzw. nadzwyczajnego serwisu, oni to zresztą zrobili nam, można powiedzieć, za 0 zł. Chodziło nam o to, żeby w razie jakiejkolwiek awarii można było dokonać natychmiast ewentualnej, niezbędnej korekty a nikt inny nie może tego zrobić, tylko firma wytwarzająca.

Tu, jak państwo zauważycie, po wejściu z tego przedziału – czy, jak to można określić, pomostu – świnie wchodzą tutaj na taki podest. Są zraszane z góry wodą. Potem wchodzą pod te łańcuchy, następuje wyładowanie. Praktycznie rzecz biorąc, jedna elektroda to podłoga, druga to jest to miejsce. Prąd – 950 woltów z dwóch elektrod – w ciągu kilku sekund, praktycznie w ciągu 3-4 sekund, a nawet szybciej, zabija zwierzęta. Tutaj jest taki obrazek już po zabiciu świń – wyjeżdżają do specjalnego pojemnika; potem następuje wywiezienie pojemnika do utylizacji.

Jakie mamy opinie innych instytucji? Opinia naukowa EFSA (Europejski Urząd do spraw Bezpieczeństwa Żywności) na ten temat pochodzi z kwietnia 2010 r. Obecnie EFSA przygotowuje nową opinię. I chcę państwu powiedzieć, że wszystkie wartości, które są tutaj podane, należy podnieść o jeden poziom wyżej – taką w tej chwili mamy informację. Ryzyko wystąpienia endemii choroby, czyli choroby występującej stale, już nie jest na terytorium Federacji Rosyjskiej średnie, ale wysokie – czyli to jest powrót do sytuacji, jaka była w Związku Radzieckim przed 1977 r. Ryzyko rozprzestrzeniania się choroby na terytorium Federacji Rosyjskiej jest bardzo wysokie.

Ryzyko przeniesienia choroby na terytorium UE jest wysokie. Najbardziej zagrożone gospodarstwa w Unii to gospodarstwa wolnowybiegowe, o niskim poziomie bioasekuracji. I tu chcę powiedzieć (czytaj między wierszami): zagrożona jest także Polska, a szczególnie Polska wschodnia. Ryzyko rozprzestrzenienia się choroby – po przedostaniu się jej na terytorium UE – wysokie. Ryzyko, że choroba stanie się endemiczna na terytorium Unii – średnie. Mając na względzie powyższą opinię, Polska – jako kraj sąsiadujący z Rosją – powinna być solidnie przygotowana, o czym powiedziałem już wcześniej.

Przyjęliśmy pewne warianty wybuchu choroby w Polsce w wyniku zawleczenia. Po pierwsze – w wyniku zawleczenia przez dzikie zwierzęta, czyli zagrożenie głównie dotyczy woj. wschodnich i małych stad. Po drugie przez turystów, wizyty różnych osób – te słynne „kanapki" – zagrożenie dotyczy w szczególności miejscowości wypoczynkowych lub też małych stad. Np. ktoś będzie na Krymie i przywiezie stamtąd jakąś wędlinę.

Przemyt żywności to jest trudny temat, dlatego że na Ukrainie każda ilość żywności, przeniesiona w tamtą stronę, jest sprzedawana, bo żywności brak. Natomiast musimy wiedzieć, że nigdy nie wiemy, czy osoba przenosząca żywność – znam to z opowieści, bo sam tego nie stwierdziłem – ma ten plecak do przenoszenia żywności czysty czy nie, bo to trudno powiedzieć. A przecież to jest pobierane gdzieś w jakichś miejscach po polskiej stronie. Następnie mamy punkt „inne" – inne sytuacje, które są trudne do przewidzenia.

Jeżeli chodzi o koszty, to przy kosztach trzeba brać pod uwagę przede wszystkim szybkość wykrycia choroby. Praktycznie mówiąc, w przypadku grypy ptaków chorobę zwalczyliśmy, tu nieskromnie pochwalę inspekcję weterynaryjną, najszybciej ze wszystkich krajów europejskich, w których ta jednostka chorobowa wystąpiła. A było to związane z faktem, że po pierwsze wykryliśmy chorobę szybko, a po drugie – zastosowaliśmy najbardziej drastyczne metody zwalczania. W związku z tym po miesiącu praktycznie z grypą ptaków nie mieliśmy do czynienia.

Natomiast generalnie EFSA w najnowszej ocenie mówi, tak jak i Komisja Europejska, że średnio w Europie wykrywanie danej jednostki chorobowej – tu w tym przypadku patrz Bluetongue (choroba niebieskiego języka) czy wirus Schmallenberg – to jest minimum 60 dni od zakażenia do wykrycia. Czyli praktycznie rzecz biorąc, przy dobrej bioasekuracji stad może być tych jednostek co najmniej kilkanaście, a przy złej bioasekuracji – kilkadziesiąt i więcej. Oczywiście z możliwością endemii, czyli stacjonarnego pobytu choroby.

Ogólne koszty są w tej chwili trudne do ocenienia. My w tej chwili je szacujemy. Natomiast pozwoliłem sobie tutaj przedstawić pewne wnioski, a także ocenę środków budżetowych. Mogę powiedzieć, że po pierwsze środki budżetowe, które są w rękach czy do dyspozycji inspekcji weterynaryjnej, powinny być łatwe do uruchomienia i powinna istnieć możliwość szybkiego przenoszenia środków pomiędzy województwami. Czyli generalnie – pionizacja służby. Obecnie nie mamy takiej podległości, struktura jest pozioma, co świadczy o trudnościach w przenikaniu czy przesuwaniu pieniędzy, o czym przekonaliśmy się podczas grypy ptaków.

Pieniądze były wtedy w innych województwach i trudno było je przemieścić, ponieważ Główny Lekarz Weterynarii nie ma takiego władztwa. I w naszym przypadku te środki, w wysokości około kilku mln zł – już w tej chwili nie pamiętam dokładnie, ile to było – ale na bieżącą wypłatę odszkodowań by nam wystarczyło. Natomiast musieliśmy oczywiście wypłaty opóźniać. W efekcie przy grypie ptaków mieliśmy opóźnienia nawet powyżej 90 dni. Jak się później okazało, było to oczywiście źle ocenione przez Komisję Europejską, gdyż część tych środków została zabrana – nawet do 20% w niektórych przypadkach.

Zarządzanie inspekcją weterynaryjną absolutnie powinno być pionowe, ponieważ praktycznie skuteczne są tylko działania ludzi, którzy po prostu – przepraszam, że tak niełądnie mówię – ale znają się na tym i potrafią coś zrobić. Szczególnie zarządzanie kryzysowe powinno być pionowe – jest bardzo ważne, żeby współpracujące służby wykonywały wszystkie polecenia. Konieczne jest zwiększenie liczby szkoleń praktycznych, terenowych a szczególnie tych terenowych z czasem rzeczywistym, czyli z zakupem trzody chlewnej. To są bardzo wysokie koszty. Tutaj mamy też wiele protestów organizacji pozarządowych, działających na rzecz ochrony zwierząt, że męczymy zwierzęta. No, nikt się nie nauczy, jeśli czegoś sam nie wykona. Jak się nie ukłuje, to wiem, że nie należy tego tak wykonywać – lub jak się nie utnę jako lekarz weterynarii.

W tej chwili pragnę wysłać co najmniej kilkunastoosobową lub może kilkudziesięcioosobową grupę do Rosji, żeby popatrzyli, jak wygląda zwalczanie tej choroby. Muszę jednakże też zauważyć jedną rzecz – to jest znowu związane z wysokimi kosztami. Po prostu trzeba zapłacić za delegację zagraniczną, za utrzymanie, pobyt etc. A poza tym trzeba przeprowadzić rozmowy z Rosjanami. W tej chwili jesteśmy umówieni z Rosjanami na spotkanie w Petersburgu, a wcześniej w Kaliningradzie. Wydaje mi się, że do końca roku uda mi się to wynegocjować z Rosjanami.

Co należy tu jeszcze podkreślić? Pojawienie się tego wirusa w Gruzji – i tak Gruzini zresztą twierdzą, że użyto tutaj wirusa afrykańskiego pomoru świń jako broni biologicznej, która zadziałała jako broń obosieczna, bo zadziałała w drugą stronę. Generalnie wirus ten posiada takie cechy, które pozwalają myśleć o nim jako o broni biologicznej. Dlatego, że po pierwsze brak efektywnych sposobów leczenia, po drugie brak szczepionek. Śmiertelność do 100% wśród chorych zwierząt, bardzo wysoka zaraźliwość. Czyli praktycznie ten wirus ma wszystkie cechy, potrzebne do tego, by go wykorzystać jako broń biologiczną.

Na zakończenie – szacunkowe koszty wystąpienia ASF. Pozwoliłem sobie to przedstawić – naprawdę jest to bardzo zgrubny szacunek i absolutnie nie należy tych liczb

traktować jako obligo. Ja je traktuję jako liczby minimum. Jakie mamy pogłowie w tej chwili? Według GUS w woj. podkarpackim to są prawie 184 tys. sztuk, w woj. lubelskim – prawie 800 tys., w woj. podlaskim – prawie 500 tys., w woj. warmińsko-mazurskim – 610 tys. sztuk. Łącznie to daje około 2,05 mln czy 2,1 mln sztuk – dokładnie trudno powiedzieć. W przypadku wystąpienia ASF trzeba przyjąć – bo tak było w każdym przypadku wystąpienia choroby w krajach pozaeuropejskich, ale też europejskich – że średnio likwidowano od 25 do 55% pogłowia na danym obszarze. Czyli średnio licząc, trzeba powiedzieć, że po raz pierwszy to będzie dotyczyło od 500 tys. do 1 mln świń. Krótko mówiąc, przyjąłem taką zasadę, że ok. 90 zł to będzie koszt globalny, czyli od 100 mln do 200 mln zł plus inne koszty. Ale to są też koszty zablokowania Polski, jeśli chodzi o eksport wieprzowiny – czyli polskiego hitu eksportowego i produktów pochodzenia zwierzęcego – na minimum dwa lata. A właściwie, na dobrą sprawę, na trzy lata.

Proszę państwa, na zakończenie miałem państwu pokazać jeszcze jeden obrazek. Za chwilę go państwu pokażę, ale mówiąc szczerze, wydaje mi się, że nie należy tego pokazywać – bo ten prosiaczek taki związany, a reszta w maseczkach…Ale dziękuję państwu bardzo za uwagę i przepraszam bardzo za ten przydługi wykład.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Bardzo proszę, przechodzimy do pytań i dyskusji. Pan poseł Ajchler.

**Poseł Romuald Ajchler (SLD):**

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo! Otóż muszę powiedzieć, że na czasie debatujemy na temat pomoru afrykańskiego – dlatego, że jest on już blisko naszych granic. A jak wiemy dziki – bo to jest chyba główne, chociaż nie podstawowe, ale tutaj duże zagrożenie – przemieszczają się chyba około 40 km dziennie. I teraz, jeżeli spojrzymy na nasze usytuowanie, no to mamy się czego obawiać.

Ale muszę podziękować, panie doktorze, za to, co tutaj pan nam przedstawił. Zresztą z podobną informacją spotkałem się już w przeszłości, a pomór afrykański to nie nowa sprawa, bo jak wiemy już z rozporządzeń, które były także przedstawiane, to sprawa wcześniejsza. Ale takie nasilenie i przemieszczanie miało miejsce wtedy, kiedy wirus się zbliżył czy wjechał do Rosji. A w poprzedniej kadencji już ten temat był wspominany, także na posiedzeniu sejmowej komisji rolnictwa – chociaż obawiam się, że trochę żeśmy go zbagatelizowali.

I teraz sprawa polega na tym, że dzisiaj mamy realne szanse, aby zabezpieczyć się w maksymalnym stopniu. Sądzę, panie doktorze, że pan troszeczkę zminimalizował skutki, mówiąc o tych 25 do 50% strat, które by wystąpiły wtedy, kiedy pomór się pokaże u nas. Dlatego, że – no cóż, to są przyjęte średnie. Być może, że tak by było, ale wiemy o tym doskonale, że na zwalczanie pomoru afrykańskiego nie ma lekarstwa. I to różni tę chorobę od choroby Aujeszky'ego, z którą jakoś minister rolnictwa i państwo żeście sobie poradzili. Ale tam wydatki finansowe były wielkiego rzędu. Jak przypuszczam, łącznie z tą całą procedurą, którą będziemy jeszcze przechodzić – myślę tu o monitoringu – sięgną chyba miliarda. I teraz jeżeli zważymy, że ta choroba ma większą zjadliwość niż choroba Aujeszky'ego, to można powiedzieć, o co idzie w tej chwili gra. I dobrze, że jeszcze pomór się nie pokazał, że te wyniki badań są ujemne. Niemniej jednak, no jakby się już pokazał, to już byłoby niedobrze. To już wtedy jest tragedia.

Teraz waszym zadaniem jest monitorowanie. I przede wszystkim sądzę, że byłoby to racjonalne, abyśmy, panie przewodniczący, co pół roku mieli jakąś informację na temat tego, co się dzieje. Chociaż co pół roku. Zresztą o Aujeszky'ego żeśmy pytali co kwartał i co kwartał mieliśmy informację od ministra rolnictwa na ten temat. Ale już byliśmy wtedy w trakcie realizacji programu. A tutaj profilaktyka jest niebagatelna dlatego, że tylko dzięki niej możemy się w jakiś sposób zabezpieczyć.

I teraz przeczytałem tę informację na temat skutków finansowych, którą przesłaliście państwo do sejmowej komisji. I sądzę, że z tej informacji wynika, że w sposób finansowy jesteście państwo zabezpieczeni. A z tego również wnioskuję, że główny lekarz weterynarii jest zadowolony, że taki będzie miał budżet na zwalczanie chorób zakaźnych. Jeśli by to było, panie doktorze, inaczej – to prosiłbym, aby pan podczas prac nad budżetem ministra rolnictwa podniósł ten temat. Albo – jeśli pan nie chce się wychylić, bojąc się

ministra finansów, to niech pan podpowie któremuś z posłów, to spróbujemy tę kwestię w jakiś sposób naprawić. Dlatego, że rzeczywiście – jak dzisiaj minister finansów dowie się, że choroby jeszcze nie ma, to wzruszy ramionami i tyle. Natomiast jutro może się dowiedzieć, czy w ciągu kilku dni, że niestety, ale zbadano i wykryto ASF u jednego dzika – i to już będzie, jak to się mówi, ostatnie ostrzeżenie.

Także za to, co tutaj państwo robicie i co robiliście w przeszłości, również chciałem serdecznie podziękować. To znaczy, że służby weterynaryjne biorą to zagrożenie bardzo poważnie. Bo wtedy, kiedy ono już wystąpi, wówczas to, co pan powiedział na końcu, będzie bardzo istotne dla także i dla ministra finansów. I proponowałbym w rozmowach z nim na temat pieniędzy tego argumentu używać. Bo wiemy, jaka jest – jaka do tej pory była – nadwyżka eksportu nad importem. Wiemy, jaki mamy tutaj bilans. Ale ten bilans radykalnie może się zmienić wtedy, kiedy ta jednostka chorobowa by wystąpiła. A straty z racji tego, że tu nie ma szczepionek, nie ma tego, co było u Aujeszky'ego, będą duże. Trzeba wybić stado do nogi. I to jest dosyć poważna kwestia. I faktycznie mówiąc, tutaj się nic nie uratuje, a straty mogą być budżetu państwa niebagatelne. Dlatego trzeba na zimne dmuchać i zrobić więcej nawet niż żeście założyli.

I teraz mam pytanie w tej kwestii o środki europejskie. My jesteśmy zewnętrzną granicą Unii Europejskiej. W związku z powyższym mam pytanie. Tam jest co prawda informacja na temat także i środków europejskich, ale nie wiem, czy jeżeli ta choroba jest już tak blisko, to czy nie warto wystąpić i rozmawiać z Komisją Europejską po to, żeby w maksymalnym stopniu zabezpieczyć finanse w tej kwestii. Aby brak środków finansowych nie był przeszkodą w profilaktyce, jaką nam dzisiaj pozostało robić, bo tylko profilaktykę mamy w tej kwestii tutaj na uwadze. Lepiej jest zabezpieczyć niż później zwalczać skutki. I każdy rozsądnie myślący człowiek na pewno tę kwestię rozumie.

Warto to zrobić dlatego, że to jest także obrona nie tylko polskiego rolnictwa, polskich hodowców i polskiego eksportu, ale także całej UE. Z chwilą, kiedy by się choroba rozeszła – no, to nie wiem, czy nie byłoby zewnętrznych problemów z eksportem naszego mięsa. Jestem pewien, że jak wirus pojawi się w Polsce, wówczas natychmiast wszyscy nas odgrodzą i nie będzie zmiłuj się – mimo tego, że choroba wystąpi w jednym miejscu. I dlatego też prosiłbym, żebyście państwo na te kwestie zwrócili uwagę.

I ostatnia sprawa. Otóż, panie przewodniczący, ja prosiłbym, żeby pan i prezydium Komisji zaplanowało w planie pracy w związku z sytuacją – dzisiaj może nie jeszcze krytyczną, ale nadzwyczajną – abyśmy jednak co pół roku w harmonogramie mieli w tej sprawie informację od głównego lekarza. Może podobną informację, może już nie o historii, ale o tym, co się dzieje na tę chwilę, czy jest w dalszym ciągu rozszerzanie się pomoru. Żebyśmy taką informację mieli, bo powiedzmy sobie szczerze – to są sprawy niebagatelne.

I druga kwestia. Jest przedstawiciel NIK. Zwracam się również do nich, aby przyłożyli tu swoją rękę – nie tylko patrząc na to, co w papierach, ale można wyjechać teren. Popatrzeć, jak to wygląda rzeczywiście. Trochę więcej zrobić niż tylko kontrolować zza biurka. Zrobić praktyczną ocenę tegoż działania.

Panie przewodniczący, ja bym miał tyle. Prosiłbym, aby te uwagi ewentualnie uwzględnić – z propozycją rozszerzenia planu pracy. A także wystąpić do NIK, również o monitoring tego, co robi się w służbach – bo jest w chwili obecnej szansa, że może to przejdzie koło nas bokiem.

Ale jeszcze jedno, panie doktorze. Otóż zagrożenie idzie przede wszystkim przez kraje bałtyckie i północną część Polski, zresztą pas przemieszczania się dzików o tym świadczy. Zagrożenie przywleczenia do Polski choroby może również nastąpić nie tylko ze strony rosyjskiej. Ono może nastąpić także poprzez przywóz żywych zwierząt. A przecież w krajach, którym choroba grozi, Polacy kupują – polscy rolnicy kupują i przywożą żywe zwierzęta z Danii, z Holandii, z Niemiec do dalszego rozrodu. Kupują zwierzęta – stąd też nie wiem, czy nie warto by było tutaj zacząć prowadzić monitoring. I wtedy, kiedy wirus by się zbliżył czy wystąpił w którymś z tych krajów, to nie wiem nawet, czy nie należałoby zakazać w takim przypadku importu żywych zwierząt. Bo tutaj na zimne musimy dmuchać.

Mamy dzisiaj – jeszcze – ponad 10 mln świń w Polsce. A może się okazać, że za chwilę będziemy poważnym importerem wieprzowiny. Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję. Proszę tam wpisać – do sekretariatu mówię – do projektu planu pracy na następny rok ten wniosek pana Ajchlera.

Pan poseł Koźlakiewicz.

**Poseł Mirosław Koźlakiewicz (PO):**

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo! W swoim rozbudowanym wystąpieniu mój poprzednik wspominał o dzikach – i ja chciałem do tego wrócić. Bo rzeczywiście to chyba jest problem. I nie tylko dlatego, że dziki wyrządzają szkody w uprawach i rolnicy się nieustannie na to skarżą. W biurach poselskich mamy już dość dużą liczbę listów i skarg na ten temat, żeby podjąć jakieś działanie.

Natomiast ja chciałem opowiedzieć o swoich doświadczeniach turystycznych. Otóż, żeby nie jechać za daleko, pojechałem do Krynicy Morskiej z dziećmi. I byłem tym trochę tak zaskoczony – dziesięć lat temu to może była atrakcja, ale byłem zaskoczony, że w dalszym ciągu dziki wędrują sobie po Krynicy. I dla moich dzieci to była rzeczywiście atrakcja, bo dziki podchodziły pod ogródki przy restauracjach i karmiły się resztkami. Tam tych dzików było bodajże ze 20. Przechodzą sobie przez ulicę. I naprawdę wcale to nie różni się od tego obrazka, który można spotkać na przedmieściach Taszkientu czy w innych byłych republikach radzieckich – w tej chwili wolnych krajach – gdzie sobie te świnie, w tym przypadku nie dziki, wędrują. I nie ma tu najmniejszej różnicy.

Czyli ten materiał, który był przed chwilą pokazywany przez pana doktora, przedstawia nam to, co tak naprawdę wcale w Polsce nie wygląda inaczej – tyle tylko, że nie dotyczy to świni udomowionej, ale dzików. Moim zdaniem, jest to bardzo poważne zagrożenie. I oczywiście tutaj może być dość duży opór, zwłaszcza ze strony tych, którzy uwielbiają dzikie zwierzęta. Ja też mam dla nich duży szacunek, cieszę się, że one są, ale – czy nie trzeba się nad tym zastanowić, żeby nad tym jakoś zapanować? Bo za moment będziemy chronić przed rozwojem takich chorób udomowione zwierzęta, a te dzikie będą sobie cały czas swobodnie żyły i przenosiły te choroby, co nie daj Boże. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Pan poseł Walkowski.

**Poseł Piotr Walkowski (PSL):**

Panie przewodniczący, szanowni państwo! Ja tak troszeczkę w nawiązaniu do dzików – może tylko nie z turystycznego punktu widzenia, tylko właśnie obserwacji polowych. Rzeczywiście, w ostatnich latach jest tak, że im większy obserwujemy spadek pogłowia świń, tym bardziej wzrasta pogłowie dzika. I tutaj rzeczywiście jest to element, który może być największym źródłem dostania się do naszego kraju tej jednostki chorobowej.

Pan doktor tutaj chyba wspominał – nie wiem, ale widziałem na slajdzie – że w tych strefach nadgranicznych każda sztuka padła i zabita poddawana jest tym badaniom. Ile w takim razie było tych badań? Czy to wynika z tego zapisu, że to są badania rutynowe, które są prowadzone na włosień i inne choroby? Czy to jest jakieś dodatkowe badanie? To jest jedna sprawa.

I druga kwestia. Ponieważ zdarza nam się dosyć często procedować ustawy okołorolnicze i wchodzi tam wątek związany z ministerstwem ochrony środowiska. Wiadomo, że kwestie dzików to jest raczej sprawa, która jest bardziej podległa ministrowi ochrony środowiska. Polski Związek Łowiecki – jak tutaj jest prowadzona współpraca i informowanie myśliwych, selekcjonerów, w kwestiach informacji o tej jednostce chorobowej i o zagrożeniach z niej wynikających? Gdyż najprawdopodobniej, jeżeli pomór świń u nas się pokaże, to oni będą pierwszymi, którzy z przypadkiem tej choroby będą mieli styczność. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję. Pan poseł Babalski.

**Poseł Zbigniew Babalski (PiS):**

Króciutko. Dziękuję. Panie przewodniczący, panie ministrze! Panie doktorze, pytanie jest skierowane do pana. Jestem z regionu Warmii i Mazur. Przypominam sobie, że chyba dwa lata temu pierwszy raz ten temat został dotknięty. I teraz do tego wracamy. Proszę powiedzieć, czy jest faktycznie coś na rzeczy? Czy to profilaktycznie o tym dzisiaj rozmawiamy?

Wydaje mi się, że to nie tylko problem dzików, ale chyba „problem kanapkowy" również. Bo przez żywność tego wirusa można też przewieźć. Jeśli chodzi o dziki, no to chyba łatwiej jest to wszystko w jakiś sposób opanować niż ewentualnie „problem kanapkowy", jeżeli chodzi o przemieszczanie się przez granicę. A „problem kanapkowy" to nie tylko granica północno-wschodnia, kresy UE, ale praktycznie rzecz biorąc – całe terytorium Polski.

I teraz tak – czy rzeczywiście istnieje jakiś plan, taki docelowy? Bo lepiej zapobiegać, niż leczyć. Wszyscy o tym wiemy, bo Aujeszky'ego leczymy i tak, jak kolega Ajchler mówił, około miliarda złotych na to poszło – oby skutecznie. Więc tak mi się wydaje, że chyba ten temat jest wywoływany co jakiś czas po to, żeby być czujnym i raczej zapobiegać temu niż później próbować zwalczać. Chciałbym, żeby się pan ewentualnie do tego odniósł. Dziękuję bardzo.

Aha – czy na terenie mojego regionu były w ostatnim roku czy w ostatnich dwóch latach jakieś przypadki, które dawałyby sygnał, że coś na rzeczy jest z tym pomorem? Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Pan poseł Ardanowski.

**Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni goście! Po prezentacji doktora Związka chciałoby się powiedzieć: uchowaj nas, Panie Boże, od tej choroby. Od powietrza, głodu, ognia, wojny i pomoru afrykańskiego, zachowaj nas Panie. To jest porównywalne z plagami egipskimi. I ja mówię to całkowicie poważnie, ponieważ dotychczasowe choroby – nawet epidemie – nie były takie. Tutaj bardzo poważnie chcę podziękować – *chapeau bas* przed inspekcją w sprawie zwalczenia ptasiej grypy. Miałem okazję – bo trudno powiedzieć, że przyjemność – brać udział od razu w pierwszych godzinach, z polecenia ministra Krzysztofa Jurgiela, w zwalczaniu pierwszego ogniska ptasiej grypy w Toruniu. Ale były możliwości zamknięcia, ograniczenia tych ognisk, likwidacji punktowej.

Pomór, o którym dzisiaj dyskutujemy, jest trudny do porównania nawet z innymi epidemiami. Skutki gospodarcze dla polskiego rolnictwa, w szczególności dla produkcji trzody chlewnej, byłyby katastrofalne. Byłby to właściwie – biorąc pod uwagę problemy z produkcją trzody chlewnej, które mamy od kilku lat – to byłby chyba gwóźdź do trumny. Sądzę, że mielibyśmy ogromne problemy z utrzymaniem w ogóle produkcji trzody chlewnej w Polsce. I zaraźliwość tej choroby, sposób przemieszczania – no, właściwie brakuje mi wyobraźni, co należałoby w tej sytuacji robić i jakie środki, jakie działania administracyjne podjąć. Nadzwyczajne działania kryzysowe, które należałoby w tej sytuacji podjąć, wymagają bardzo głębokich, ale jednak i szybkich analiz – bo to nieszczęście może, niestety, do Polski przyjść. Tu przede wszystkim obwód kaliningradzki budzi ogromny niepokój.

Ja chcę jednak podnieść ten wątek, którego nie będę z powodów oczywistych szczególnie eksponował. Wątek, o którym pan doktor powiedział w kontekście opinii, czy też relacji naszych kolegów z Gruzji, że tak się dziwnie stało, że w okresie napięcia międzynarodowego między Gruzją a Rosją, nagle się pojawiły ogniska choroby w Gruzji. Myślę że… – i tego wątku już nie będę dalej rozwijał. Obowiązkiem i głównego lekarza, i ministerstwa jest zainteresować służby, odpowiedzialne za bezpieczeństwo państwa – po to, by podjąć działania, żeby przypadek Gruzji nie dotknął nas. A niestety, to jest możliwe.

Chciałbym również zapytać – to jest bardziej pytanie do ministerstwa rolnictwa. Otóż dyskutowaliśmy kilka tygodni temu na temat różnych rozwiązań w ramach polityki UE. Zwróciłem uwagę – którą wtedy może nie tyle zbagatelizowaliście, ale odpowiedź była, moim zdaniem, nie do końca przemyślana – odnośnie akceptacji przeciwdziała-

nia ze strony polskiej propozycji UE ograniczenia transportu żywych zwierząt do ośmiu godzin. Twierdziliście wtedy – już nie pamiętam, który z ministrów o tym mówił, ale kolega doktor również ten pogląd podzielał – że transport żywych zwierząt jest dla Polski korzystny. Mamy kontrakty, gdzieś tam w krajach, do których transport wynosi więcej niż osiem godzin. A mnie się wydaje, że nawet jeżeli tego typu przykłady mamy w tej chwili, nawet jeżeli są firmy, które eksportują na odległości większe niż wymagające 8 godzin, to nie są to dla nas sprawy najistotniejsze.

Dla Polski interesem jest ewentualny eksport mięsa i przetworów mięsnych, a nie eksport żywych zwierząt. Tu któryś z posłów, chyba poseł Ajchler, mówił o tym, że zagrożenie może pojawić się również w postaci importu żywych zwierząt. I to jest zagrożenie bardzo realne. Czy w związku z tym nie należałoby jednak przemyśleć pewnej naszej strategii w ramach przepisów unijnych – tworzonych przepisów unijnych – żebyśmy jednak poparli te kraje, które nie widzą sensu transportu żywych zwierząt na bardzo duże odległości? Bo jeszcze raz powtórzę: wydaje mi się, że w interesie Polski jest eksport przetworzonej żywności a nie handel żywymi zwierzętami, bo wtedy ten handel musi dotyczyć nie tylko eksportu, ale również i importu.

Natomiast najważniejszy wątek mojego wystąpienia to jest pilne, w ramach obowiązujących procedur, powiadomienie służb, odpowiedzialnych za bezpieczeństwo Polski, by podjęły profilaktyczne działania, aby wyeliminować ewentualne wystąpienie przypadku Gruzji. Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję bardzo. Nie ma więcej chętnych do zabrania głosu? Pan kogo reprezentuje?

**Członek Rady Weterynaryjnej Polskiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „POLSUS" Piotr Kołodziejczyk:**

Polski Związek Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Bardzo proszę.

**Członek Rady Weterynaryjnej PZHiPTC „POLSUS" Piotr Kołodziejczyk:**

Szanowni państwo, Wysoka Komisjo, panie przewodniczący!

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Nazwisko, proszę.

**Członek Rady Weterynaryjnej PZHiPTC „POLSUS" Piotr Kołodziejczyk:**

Piotr Kołodziejczyk.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję.

**Członek Rady Weterynaryjnej PZHiPTC „POLSUS" Piotr Kołodziejczyk:**

No, jest mi znany ten problem, bo jestem lekarzem weterynarii od 15 lat, przede wszystkim lekarzem terenowym. Szanowni państwo! My zjadamy 17 mln świń w Polsce a produkujemy niecałe 12 mln świń. W związku z tym to, co jako mięso przetworzone wywozimy za wschodnią granicę, to nie jest interes polskiego rolnika, tylko polskiego przetwórcy. A my walczymy chyba o polskie rolnictwo i o tych, którzy mają wytwarzać świnie w Polsce. A my nie jesteśmy w stanie zaspokoić własnych potrzeb. W związku z powyższym wydaje mi się, że interesem Polski jest to, aby wywozić żywe zwierzęta, bo to jest interes rolników a nie interes przemysłu mięsnego. To jest chyba najważniejsza rzecz.

Ja chciałbym jeszcze dodać jedną rzecz. Wydaje mi się, że tym głównym zagrożeniem jest jednak dzik, dlatego że na wschodzie – tzn. na Białorusi, na Ukrainie i w Rosji – mięso jest dużo droższe niż na terenie UE, a przede wszystkim na terenie Polski. W związku z powyższym nie grozi nam to, że kiełbasa przyjedzie z Ukrainy do Polski – czy jest małym zagrożeniem to, że kiełbasa przyjedzie z Ukrainy do Polski, czy z Rosji do Polski. Raczej to, o czym mówił pan dr Związek – kiełbasa przyjedzie, owszem, ale z Polski do Rosji, bo to jest tam po prostu opłacalne. Zagrożeniem większym jest środek transportu i na to chciałbym zwrócić państwa uwagę. Otóż na granicy powinny być

zabezpieczone takie środki, takie możliwości, aby tam przeprowadzać szczególną kontrolę wszystkich aut, które mogą przewozić transport żywności czy służą do przewozu transportu właśnie z terenu Polski na tereny wschodnie. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Dziękuję bardzo. Panie ministrze – pan, czy pan inspektor odniesie się do tych pytań, które były zadane?

**Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:**

Może ja się odniosę.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Pan, tak? Bardzo proszę.

**Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:**

Wysoka Komisjo, szanowni państwo! To, że samo słowo „pomór" wiele dla nas znaczy, to myślę, że my wszyscy wiemy. Ale chciałbym jedną rzecz uzmysłowić, że jednym z elementów, przedstawionych przez pana doktora Związka, jednym ze źródeł choroby jest m.in. żywność. I powiem państwu tak. My jednocześnie w tej chwili procedujemy ustawę, tzw. pocztowo-kanapkową. No i szanowni państwo, przeszło to przez procedurę sejmową i w Senacie utknęło. Komisja rolnictwa, odpowiednik Komisji w Sejmie, został odrzucony tenże projekt ustawy. I to taki jeden z takich elementów. Dzieje się to u nas.

**Głos z sali:**

W Senacie?

**Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:**

Tak, w Senacie, w komisji rolnictwa.

**Głos z sali:**

Ale utknęło?

**Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:**

Proszę?

**Głos z sali:**

Jak to – utknęło?

**Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:**

Komisja zagłosowała za odrzuceniem ustawy. A jak mówię, jednym z elementów zwalczania tej choroby jest informacja o nie przewożeniu żywności z krajów trzecich. To było procedowane na posiedzeniu tej Komisji. I nie będę tu dalej perorował na temat tego tekstu.

Druga kwestia. Mając doświadczenia – odpukać, jak to pan doktor mówił – przy dużych epizoocjach typu zwalczanie ptasiej grypy, to wiadomo, że środków wystarczało. Środki, które są dzisiaj w rezerwach celowych, w budżecie państwa – uruchamiane poprzez wojewodów, poprzez ministra rolnictwa i resort finansów – to jeśli chodzi o ostatnie, normalne lata, jakbym się wyraził, no to spokojnie tych środków starczało. Trudno przewidywać *a priori*, co będzie dalej. Mówię, że trzeba to monitorować.

I to jest bardzo istotne, co pan doktor mówił: że tu, gdzie największe zagrożenie ewentualne mogłoby się pojawić, czyli od strony Kaliningradu, w tej chwili Ukraina doszła – czyli te cztery ościenne województwa przygraniczne są monitorowane. I dobrze, że jest to monitorowane i badane. I nie było żadnego potwierdzenia, jeśli chodzi o afrykański pomór świń w ostatnich kilku latach. To jest druga kwestia.

Chciałem tu, panie doktorze, zauważyć, pan powiedział, że jest pogłowie 12 mln. Tak, to się zgadza. Tylko biorąc odsetek 5% macior, to razy dwa trzeba to pomnożyć. Bo dzisiaj cykl produkcyjny świniaka to pół roku. No, tak. Ale jak mówię, to jest kwestia taka, że dzisiaj, jeśli chodzi o produkcję wieprzowiny, to się zgadza – jeżeli chodzi o saldo eksportowe, to mamy je na minusie. W całym mięsie saldo eksportowe jest na plusie, bo drób nadrabia i wołowina, ale to nie jest najszczęśliwsza sytuacja w tej chwili. Pracujemy w resorcie, chciałem to powiedzieć, nad ewentualnymi rozwiązaniami co do wspomoże-

nia rynku wieprzowiny. Nie jest to przedmiotem dzisiejszego posiedzenia Komisji, ale wiadomo, gdzie są te elementy, te przeszkody, ewentualnie stawiające nas w niekorzystniejszej sytuacji. Stawiające w gorszej sytuacji polską trzodę niż producentów z krajów, z których najwięcej trzody idzie na eksport, czyli z Danii czy z Niemiec.

Kolejna kwestia. Szanowni państwo! Pan przewodniczący tu powiedział odnośnie transportu. Ja bym chciał postawić takie tezy. Ja myślę, że jeszcze mamy takie drogi, iż z Przemyśla czy Rzeszowa to przez 8 godzin na drugi koniec Polski zwierząt nie da rady chyba przetransportować. I to jest ta kwestia. Żebyśmy się sami nie „załatwili" w takim sensie, że we własnym kraju nie damy rady zrobić. Bo w 8 godzin na pewno nie przetransportuje się zwierząt po przekątnej, na największą odległość w naszym kraju.

Tak, że w ten sposób wyglądają te kwestie. A jeżeli chodzi o detale, to poproszę pana doktora Związka. Dziękuję.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Pan dr Związek.

**Główny lekarz weterynarii Janusz Związek:**

Dziękuję. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo! Ja pozwolę sobie odpowiedzieć na poszczególne pytania i co nieco jeszcze dodać informacji. A żeby to wszystko powiedzieć, co bym chciał powiedzieć, to bym musiał, powiedzmy sobie szczerze, zająć jeszcze co najmniej dwie godziny – o zabezpieczeniu granic etc.

Jeżeli chodzi o środki europejskie – poseł Ajchler się dopytywał, czy jest możliwość pozyskania takich środków. Na razie nie ma takich możliwości. Była taka rozmowa na forum głównych lekarzy weterynarii w Grupie F20, gdzie padło pytanie – nie tylko ze strony Polski, ale ze strony Łotwy, Litwy – gdyż realizujemy decyzję KE w momencie, kiedy pojawiło się zagrożenie przeniesienia pomoru. Jak się pojawił pomór po stronie Federacji Rosyjskiej, to wprowadzono obowiązkowe przedstawianie przez kierujących pojazdami powracającymi, którzy przewozili zwierzęta w tamtą stronę, o przejściu obowiązkowej dezynfekcji. W tej chwili to zadanie jest realizowane przez granicznych lekarzy weterynarii, inspekcję weterynaryjną na granicy, a także Służbę Celną. I jest prowadzona taka kontrola, też przez Straż Graniczną oczywiście. Jeżeli Straż Graniczna, Służba Celna czy też inspekcja weterynaryjna zauważy, że coś jest nie tak, to ma dwie możliwości. Albo zawrócić środek transportu na terytorium Rosji, Białorusi lub Ukrainy i żądać przeprowadzenia dezynfekcji gruntownej, albo też przy granicy wprowadzić na stację dezynfekcji pojazdów taki pojazd i dokonać dezynfekcji.

Łotysze wpadli na taki pomysł, że takie stacje pobudowali na granicach i zaczęli dezynfekować wszystkie pojazdy – mówiąc kolokwialnie, po studencku – jak leci. I poprosili potem KE o częściowy zwrot kosztów tej dezynfekcji. KE wyraziła poważną dezaprobatę wobec takiego działania i zarazem wskazała, że żadne środki budżetowe na ten cel nie będą uruchomione.

I mówił też pan poseł Ajchler o izolacji. Tak. Ja uważam, że tu trzeba koniecznie rolnikom o tym przypominać. Celowo mówię to wolno – że konieczna jest izolacja zwierząt, które zakupiłem. I to nieważne, czy kupiłem po stronie Czech, Hiszpanii, Francji, Niemiec, Danii. Zawsze. Bo słuchajcie państwo – po tej stronie jest ASF, po drugiej stronie mamy wirus Schmallenberg i po drugiej stronie mamy Bluetongue. Polska jest wolna od tych jednostek chorobowych, ale lada moment, lada chwila może już nie być wolna. I wtedy wiadomo, co się może stać. Więc to jest bardzo ważna rzecz.

Informację co pół roku bardzo chętnie złożę. Nie ma żadnych problemów. Jeśli chodzi o kontrolę NIK, to też jesteśmy otwarci na takie kontrole. My wiele takich kontroli żeśmy przeżyli. Przeżyjemy i następną – na pewno.

Co do żywych zwierząt z UE, sprowadzanych z Danii, Holandii – oczywiście chodzi o świnie. No, polski rynek jest tak w tej chwili rozchwiany, że bez zakupów, można powiedzieć interwencyjnych się nie obędzie. Żeby po prostu można było realizować i kontrakty krajowe – czyli sprzedawać, zaopatrzyć w żywność ludność polską – a także sprzedać, to nie ma możliwości zrobienia tego bez wsparcia się zakupami warchlaków po tamtej stronie. Oczywiście, że znowuż, jak wprowadzam te zwierzęta, to musi obowiązywać zasada pełne-puste. Czyli opróżniam cały obiekt i wprowadzam do tego obiektu

zwierzęta pełną obsadą. Czyli zarazem mogę prowadzić kwarantannę. Izolację. Osobno wyznaczam do tego celu, jako hodowca, odpowiednich pracowników.

Pan poseł Koźlakiewicz mówił na temat dzików na ulicy. Ja powiem szczerze, że też widziałem – nie tylko w Krynicy, ale w Międzyzdrojach, Świnoujściu. Są wszędzie. Wszędzie. W tej chwili dziki zaczynają, można powiedzieć, swoją pracę. A dlaczego? A dlatego, że to jest po pierwsze efekt działalności człowieka. To my wyrzucamy na śmietniki ogromne ilości żywności, której nie potrafimy racjonalnie zakupić i racjonalnie spożyć. I potem te zwierzęta, mając pożywienie o wiele łatwiejsze do zdobycia niż szukanie żołędzi w lesie, to przecież przyjdą do miasta. A jak już się potem nauczą, to już nie chcą wyjść. A ponadto karmimy je sami właśnie tymi odpadkami, czyli różnymi resztkami pochodzenia i zwierzęcego, i niezwierzęcego, żywnością jako pokarmem.

Poseł Walkowski mówił o PZŁ. Tak, weszliśmy w kontakt z PZŁ i poinformowaliśmy ich po pierwszym podejrzeniu przypadku afrykańskiego pomoru świń, o którym tu mówił poseł Babalski. Takie podejrzenie wystąpiło w lutym – nie pamiętam roku, to było w 2010 r. lub w 2011r.. Już mi się w tej chwili może to mylić, ale luty na pewno, jestem tego pewny. Musiałbym wrócić do innych prezentacji, to bym to znalazł. Ale to jest nieważne. Był taki sygnał – my cały czas śledzimy strony internetowe, ale nie tylko, także wszelkie medialne doniesienia w tych krajach, gdzie występuje afrykański pomór świń. I było takie doniesienie *Zwierchoznadzora.*

Pojawiło się na stronie internetowej *Zwierchoznadzora* w Kaliningradzie, że w lutym, 6 lutego jeśli dobrze pamiętam, wykryto w badaniu w laboratorium kaliningradzkim przypadek ASF u świń. A potem, następnego dnia, było wykrycie wirusa u dzika. Myśmy natychmiast podjęli, można powiedzieć, alarm. Wtedy wyznaczyłem promień 40 km od tego obszaru – a to było w odległości około 4 km od granicy z Federacją Rosyjską. I w tym obszarze pobraliśmy – ja już nie pamiętam dokładnie w tej chwili ile, ale mniej więcej 300-400 próbek od zwierząt. Co najmniej tyle. I wszystkie wyniki były oczywiście ujemne. Natomiast władze Federacji Rosyjskiej po przebadaniu tych próbek w specjalistycznym w tym zakresie laboratorium pod Moskwą, oczywiście ten alarm, że tak powiem, zniosły.

My nadal od tego okresu mamy stałą podniesioną gotowość inspekcji weterynaryjnej w tym zakresie, bo mówiłem o tym, że każdy przypadek właściwie musi być zgłaszany, jeśli chodzi o zwiększone padnięcia lub przypadki gwałtownego zachorowania.

Tutaj pan przewodniczący Ardanowski mówił, że ASF to gwóźdź do trumny. Panie pośle, ja nie chcę się zgadzać jako lekarz weterynarii, ale osobiście powiem szczerze, że mogłoby to tak być faktycznie. Nie chciałem tu przedstawić obrazu Armagedonu, ale tak mogłoby być. Praktycznie mówiąc, powiedzmy sobie szczerze, jak księgosusz szedł z Rosji do Europy do 1920 roku, to tak, jak armia sowiecka – no wtedy nie sowiecka, po prostu armia wtedy jedyna słuszna – jak armia bolszewicka szła na Polskę, tak za nią szedł księgosusz. Armia sowiecka została zatrzymana na Wiśle, a wcale się nie mówi o drugim cudzie nad Wisłą, gdzie polska inspekcja weterynaryjna i polscy lekarze weterynarii – i nikt o tym oficjalnie nie mówi – zatrzymała księgosusz, który nie wkroczył do Europy. A w związku z tym, że cofnięto ten księgosusz, nim go zniszczono, to mogę powiedzieć, że Światowa Organizacja ds. Zdrowia Zwierząt obecnie ogłosiła cały świat wolny od wirusa tej choroby. Czyli wirus nie występuje nigdzie w tej chwili. Został zniszczony totalnie i zlikwidowany. Ale oczywiście sposób walczenia z tym wirusem jest o wiele łatwiejszy.

O poinformowaniu stosownych służb – my informujemy na bieżąco, można tak powiedzieć. Po pierwsze ministra rolnictwa i jego służby, które zajmują się reagowaniem kryzysowym. Oczywiście, powiadamiamy też jeszcze inne służby.

Co do korzystnego transportu. Ja nie zmieniam zdania, szanowny panie przewodniczący. Ja myślę, że transport do 8 godzin jest do zaakceptowania. Bo ja powiedziałem wtedy dokładnie, że Polskę interesuje transport do 8 godzin. Bo my w 8 godzin zawieziemy polskie świnie pod Moskwę. Natomiast jak zamkną ten transport na więcej godzin, na dłuższy czas, to nas to nie zaboli po prostu, powiedzmy sobie szczerze – dlatego, że to dotknie Niemców, Duńczyków, dotknie to Holendrów etc. My na pewno nie będziemy głosować za, ale wstrzymać się od głosu możemy zawsze. Ale to jest kwestia już tutaj

do ustalenia z resortem – dlatego, że swoje stanowisko główny lekarz weterynarii tu absolutnie uzgadniać będzie w tym zakresie z resortem.

I na końcu, jeżeli chodzi o pana dr Piotra Kołodziejczyka. Powiem tak. Kontrola środków transportu, o której już tu mówiłem, odbywa się cały czas. Mamy na to przykłady, że wielokrotnie te środki transportu, które pojechały w tamtą stronę ze świniami – czy one jechały z Danii, czy z Holandii – to one zawsze są kontrolowane. Na to są specjalne dokumenty, które przyjmuje lekarz graniczny lub też Straż Graniczna czy też Służba Celna i przekazuje do granicznego lekarza. I generalnie jest to odnotowywane. Myśmy chcieli, jako Polska, wprowadzić bardziej restrykcyjny przepis, żeby te środki transportu wracały tylko i wyłącznie przez przejścia graniczne, gdzie są lekarze weterynarii. Dlatego, że wtedy kontrola byłaby łatwiejsza. No, niestety, KE się na to nie zgodziła. No i to właściwie tyle, co ja mogę powiedzieć w tym zakresie. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Pan Ardanowski jeszcze chciał? Proszę.

**Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):**

Szanowni państwo! Dziś jestem w nastroju koncyliacji, więc nie chcę tutaj jakiejś ostrej polemiki wszczynać. Ale chcę powiedzieć tak, że wszystkie właściwie podstawowe zasady ekonomii mówią o tym, żeby sprzedawać produkty przetworzone, a nie surowiec. Więc dziwi mnie tu całkowicie stanowisko „POLSUS"-a, bo chciałbym wiedzieć, jakie związek podjął działania w celu wykorzystania potencjału setek tysięcy gospodarstw średnich, które wypadły z produkcji trzody chlewnej? W jaki sposób związek wpływa na ministerstwo rolnictwa, by ratować sektor produkcji trzody chlewnej – a nie tylko upatrywać nadziei w tym, że my będziemy wielkim eksporterem żywych zwierząt? To jest całkowicie ślepe – przepraszam bardzo – głupie myślenie na temat hodowli świń w Polsce i na temat produkcji trzody chlewnej.

Cieszę się, że pan doktor mówi, iż w ośmiu godzinach jesteśmy w stanie rozwiązać problem transportu w Polsce. Bo, panie ministrze, to nie jest tak, że przedsiębiorca z Podkarpacia kupuje świnie koło Szczecina. Koszty transportu są bardzo duże. Mamy sieć zakładów ubojowych w miarę równomiernie w Polsce rozłożoną, a największy zakład ubojowy jest w Kutnie, dokładnie w centrum Polski. Więc ograniczenie do 8 godzin transportu, które byłoby w interesie Polski, ograniczyłoby przesyłanie zwierząt na duże odległości w relacjach międzynarodowych. M.in. byłoby istotnym ograniczeniem importu warchlaków do Polski. I my o to powinniśmy walczyć, wykorzystując właśnie tego typu mechanizmy, jak ograniczenie wynikające z potrzeb zwierząt, zdrowia zwierząt, komfortu transportu. Bo możemy rozwiązać problem w tym momencie zalewania polskiego rynku przez prosięta i warchlaki głównie z Danii, ratując w ten sposób polską hodowlę trzody chlewnej. Więc wydaje mi się, że ten wątek powinniśmy mieć przedyskutowany i co do tego powinniśmy być zgodni.

W skali Polski w zupełności jesteśmy w stanie ośmioma godzinami transportu wypełnić potrzeby gospodarcze polskich przetwórców. Natomiast naszym interesem jest rozwijanie przetwórstwa rolno-spożywczego, w tym przetwórstwa mięsa i sprzedawanie wartości dodanej, a nie – sprzedawanie surowca.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Czy ktoś chciałby jeszcze głos zabrać? Proszę bardzo, panie pośle. Panu udzielam głosu.

**Poseł Robert Telus (PiS):**

Panie przewodniczący, ja bardzo krótko. Ja do tego, co powiedział pan minister, bo nie wiem, czy pan minister się pomylił, czy statystyki tak mówią. Bo statystyki mówią, że my hodujemy w Polsce około 12-13 mln rocznie. Pan powiedział, że razy dwa, to by było 24-26. To całkowicie zmienia statystyki. Dlatego bym prosił o jakieś wyjaśnienie.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Czy pan minister chciał odpowiedzieć?

**Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:**

Tak.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Proszę.

**Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:**

Wysoka Komisjo, szanowni państwo! Pogłowia zwierząt w Polsce nie można ograniczać tylko do trzody chlewnej – mówię o transporcie w tej chwili. Ale nie chcę tu polemiki prowadzić.

Natomiast spis jest na dany dzień, panie pośle. A dzisiaj cykl produkcji tucznika to nie jest rok, tylko jest 6 miesięcy, średnio licząc. Średnio licząc, że w populacji 12 mln jest, zakładam już, 5% macior, to przy miocie dwadzieścia parę, to wychodzi średnio w rocznym stanie produkcja około 20 mln. W tym kontekście.

**Głos z sali:**

Ciekawie pan liczy, panie ministrze.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Pan poseł Walkowski chciał zabrać głos?

**Poseł Piotr Walkowski (PSL):**

Tak, panie przewodniczący. Jak jesteśmy przy świniach. Wiem, że pogłowie świń spada. W ministerstwie trwają prace nad programem odbudowy stada. Kiedy można by się było, że tak powiem, włączyć – i na jakim etapie – do tego zespołu i zapoznać się z bieżącymi pracami?

**Głos z sali:**

Na razie jest dobre liczenie.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

Panie pośle, będziemy mieli – chyba następnym razem – posiedzenie Komisji, na którym będzie też ekspertyza w tym zakresie pana prof. Pejsaka.

**Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:**

Będzie przedstawiona, panie przewodniczący, do końca tego tygodnia na potrzeby Komisji informacja w tym zakresie. Odnośnie tego, o czym mówił pan poseł Walkowski.

**Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):**

To będzie chyba na jednym z następnych posiedzeń Komisji. Tak bardziej szczegółowo.

Zamykam posiedzenie Komisji. Spotykamy się o godz. 13.00.